Nr. 16. Racibórz, Czwartek dnia 8-go Lutego 1906 r. Rok XVIII.

Nowiny Raciborskie

Pismo dla ludu polsko-katolickiego.

Módl się a pracuj!

»Nowiny Raciborskie« z bezpłatnym dodatkiem »Rolnik« wychodzą trzy razy w tydzień, we Wtorek, Czwartek i Sobotę. Kosztują na kwartał na poczcie i agentow 1 marke, z dostarczaniem w dom przez listowego 1,24 mk., z pismem dla robotników »Praca« 25 fen. więcej. — Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą 15 fen. od wiersza drobnego. Miejsce regulowania rachunku w Raciborzu. — W razie konkursu lub sądowego ściągania należytości wszelki rabat ustaje.

Założenie „Straży“ na Slązku.

Wiec »Straży« w Katowicach w ubiegłą niedzielę nie odbył się dla tego, ponieważ rzekomo lokal nie odpowiadał przepisom policyi budowlanej. Tymczasem, jak nawet niemieckie gazety zaznaczają, lokal »Reichshalle« został dopiero przed dwoma laty przebudowany.

P. adw. Seyda, który wiec zameldował przed 2 tygodniami, otrzymał dopiero w sobotę wieczorem zawiadomienie o zakazie wiecu, to też zapóźno było, aby go w gazetach polskich można było odwołać. Nie dziw, że napływ ludu z okolicy Katowic, a także z dalszych stron Górnego Slązka, był wielki. Z Poznania przybyli pp. książę Czartoryski, Kościelski i Rzepecki, którzy mieli przemawiać. Niektóre pociągi popołudniowe przybywały ze znacznem opóźnieniem.

Ponieważ policya podała poszczególne punkta, dla których wiec nie mógł się odbyć, — kazał gospodarz przez całą noc pracować, aby usunąć rzekome niebezpieczeństwo. W niedzielę rano wysłano telegram do prezesa regencyi w Opolu z doniesieniem, że przeszkody usunięto, — nic atoli nie pomogło, zakazu nie cofnięto.

Na godzinę 12 w południe zwołane było do tego samego lokalu poufne zebranie, celem zorganizowania »Straży«, lecz i to zebranie odbyć się nie mogło. — Wtedy znaczna część zebranych, około 300 osób, wyjechała o godz. 1½ do Oświęcimia, gdzie się zebranie odbyło w jak najlepszym porządku. Przemawiali: p. Józef Kościelski o znaczeniu i celach »Straży«, p. Rzepecki o jej organizacyi, poczem nastąpiła pauza, podczas której dało się zapisać na członków 190 osób.

Po pauzie przemawiali jeszcze poseł Korfanty i i pewien ksiądz z Królestwa, poczem nastąpiły śpiewy i deklamacye, przy których bawiono się dobrze aż do chwili odjazdu.

Tak więc, mimo przeszkód, »Straż« na Górnym Slązku została założoną.

Uczmy dzieci czytać i pisać po polsku!

Kontrola nad robotnikami zagranicznymi.

Slązka izba rolnicza urządziła swego czasu dwa biura, celem sprowadzania robotników zagranicznych dla rolników, i to w Mysłowicach i w Nowym Bieruniu. To ostatnie biuro zajmowało się przedewszystkiem sprowadzaniem Rusinów, o których Niemcy sądzą, że się pozwolą prędzej zniemczyć. Oba biura utrzymywane były dotychczas kosztem izby rolniczej.

Ponieważ atoli napływ robotników zagranicznych, stosownie do zapotrzebowania, z roku na rok się zwiększał, tak, że owe biura pośredniczące zdołały zaledwie pracy podołać, przeto postanowił rząd państwowy przejąć je na własny koszt. Oprócz tych dwóch biur ma być urządzone jeszcze centralne biuro w Berlinie.

Przyjmowanie robotników zagranicznych ma się odbywać w przyszłości w ten sposób, że przybywający robotnicy muszą przy przejściu granicy złożyć w biurach — w Mysłowicach lub Nowym Bieruniu — swoje papiery legitymacyjne, wystawione w języku polskim lub rusińskim, a w zamian otrzymają na czas pobytu w Niemczech (od marca do grudnia) legitymacyę, wypisaną po niemiecku. Przy wyjeździe w strony rodzinne otrzymają znowu swoje papiery z powrotem.

Dalej ma być zaprowadzoną rewizya przybywających robotników przez lekarzy, jak to się dzieje przy przejeździe polskich wychodźców przez Prusy, aby w ten sposób nie wpuszczać do kraju ludzi cierpiących na zakaźne choroby. Także w Raciborzu i Dziedzicach ma być zaprowadzoną kontrola nad zagranicznymi robotnikami.

Wszystko to bardzo pięknie, i dobrze, pytanie tylko, czy ta kontrola rządowa nad zagranicznymi robotnikami nie została urządzoną także w tym celu, aby ile możności ograniczyć napływ polskiego robotnika do kraju? — Wszakże rozmaite władze pruskie już dawniej zalecały tak przedsiębiorcom w przemyśle, jak i gospodarzom, aby przyjmowali do pracy Rusinów w miejsce polskich robotników. W takim razie rolnicy tutejsi nie mieliby z tych biur rządowych wielkiej pociechy, przeciwnie, jeszcze więcej mieliby powodów do narzekania na brak robotnika w rolnictwie, jak dotychczas.

Zmiana prawa wyborczego w Hamburgu.

W ostatnim numerze »Nowin« pisaliśmy o tem, iż w Hamburgu, największem mieście portowo-handlowem w Niemczech, uchwalono zmianę prawa wyborczego do rady miejskiej, aby ograniczyć wpływy socyalistów w sprawach miejskich. Zmianą tego prawa zajmowała się hamburska rada miejska już w ubiegłym miesiącu i to też wywołało większe zaburzenia uliczne w Hamburgu, o których pisaliśmy swego czasu obszerniej. — Aby czytelnicy nasi wiedzieli, o co właściwie przy tej zmianie prawa wyborczego chodzi, podajemy poniżej kilka ciekawych szczegółów z historyi Hamburga.

»Wolne miasto Hamburg«, jedno z trzech tego rodzaju ustrojów państwowych, które pozostały po wielkim związku średniowiecznym »Hansy«, jest mimo swej przynależności do cesarstwa niemieckiego i dziś jeszcze — na wewnątrz przynajmniej rzeczywistą rzeczpospolitą. Obejmuje ona oprócz samego miasta Hamburga kilkadziesiąt innych miejscowości z obszarem ogólnym więcej niż 7 mil kwadratowych i liczy 800.000 mieszkańców. O bogactwie Hamburga świadczy przedewszystkiem roczny budżet państwowy, który tak w dochodach jak i wydatkach dochodzi do 100 milionów marek. Jak wszystkie inne państwa Rzeszy niemieckiej, posiada Hamburg w wewnętrznych sprawach państwowo-administracyjnych zupełny samorząd. Ma on własne sądownictwo aż do najwyższych instancyi, które samodzielnie zupełnie, nie w imieniu cesarza Niemiec, lecz senatu hamburskiego załatwia wszelkie sprawy z wyjątkiem tych, które podlegają najwyższemu trybunałowi całej Rzeszy w Lipsku. Także całe szkolnictwo i wewnętrzna administracya polityczna nie jest w niczem zależną od centralnego rządu Rzeszy w Berlinie. Jedynie w sprawach polityki zagranicznej, ceł, poczt i telegrafów oraz wojska naczelną władzę sprawuje i tam rząd Rzeszy.

Miastem, a raczej całą tą rzeczpospolitą miejską rządzi senat, składający się z 18 członków, z którego

Nad Niemnem.

Powieść — przez Elizę Orzeszkową

(w skróceniu.)

(Ciąg dalszy.)

— Możebyś ty, Leoniu, marmurowej posadzki i złoconych sufitów chciała...

Nie dosłyszawszy gniewnej ironii, z jaką to wymówił, cmoknęła błędnikami wargami tak, jakby czegoś smacznego skosztowała.

— Czemużby nie! — zawołała — to prześliczne... ja to widziałam...

I prędko, z zachwyceniem takiem, że aż jej oczy błyszczały, opowiadała kuzynkom o wszystkich pięknościach, które czasem w wielkiem mieście widywała. Ale kuzynki daleko od niej więcej o tym przedmiocie mówić mogły, bywały przecież u ciotecznej swej babki, bardzo bogatej hrabiny, która-to właśnie skojarzyła małżeństwo pomiędzy ich najstarszą siostrą a swoim krewnym, niebogatym hrabią. O nim-to w tej chwili, o tym przyszłym zięciu swoim, mówił Darzecki Korczyńskiemu.

— Zrozumiesz to łatwo, kochany szwagrze, że, wchodząc do takiej rodziny, córka moja musi posiadać wyprawę odpowiednią przyszłemu otoczeniu i stanowisku, tak, sta-no-wis-ku. Połowę tej sumki właśnie, o którą z przykrością, z rzetelną przykrością, upominam się u ciebie, przeznaczamy z żoną na jej wyprawę. Zresztą mam córki, i niki mi tego za złe brać nie powinien, że pragnę dla nich losu najświetniejszego, tak, naj-świet-niej-sze-go. Nakoniec, znasz dobrze kochany szwagrze, moje stosunki familijne. Jedna z ciotek moich wysokie zajmuje miejsce w kołach arystokratycznych... stryjeczny brat mój, powiększywszy znacznie fortunę, posiada dom po książęcemu prawie urządzony. Z tych dwóch płyną liczne moje znajomości i kuzynostwa, stosunki zaś do wielu rzeczy obowiązują, niejako zmuszają. Jest to moralny przymus, któremu poddajemy się chętnie. Tłómaczę się przed tobą, kochany szwagrze, ponieważ z przykrością, z rzetelną przykrością, przychodzi mi kłopotać się o tę sumkę... Ale znam cię, kochany szwagrze, jako człowieka honoru, serca i rozumu: więc nie wątpię, że gdy nad pożycyą moją zastanowić się zechcesz, przyznasz mi rację, najzupełniejszą rację!

Z powierzchowności sądząc, nie widać było, aby Korczyński przyznawał szwagrowi najzupełniejszą rację; nic temu jednak nic powiedział. W zamian, zniżonym i prawie pokornym głosem mówić zaczął o tem: że długu tego ani na chwilę uważać nie przestał za najsprawiedliwszy; że procenta regularnie opłacał i nawet przed kilku laty, na żądanie szwagra stopę ich podniósł; że za wielkie wyświadczone mu dobrodziejstwo uważa, że tak długo nie żądano od niego wypłacenia tej sumy. Potem, z kolei, tłumaczył się z przyczyn, które tę wypłatę czynią dla niego niezmiernie trudną i prawie rujnującą; wyliczał swe dochody i wydatki, ciężary obarczające Korczyn, staranie się o zachowanie i ulepszanie majątku. Mówił długo, a ponieważ nie chciał, aby dzieci słyszały wszystko, co mówił, przeto głos zniżał prawie do szeptu, co mowę jego czyniło podobną do odbywanej spowiedzi. Była to spowiedź widocznie męcząca, bo plecy garbiły mu się coraz więcej i wzrok coraz nieruchomiej tkwił w ziemi, a na sfałdowane czoło występowały krople potu. Nakoniec Darzecki u jednej z kanap otoczonych fotelami zatrzymał swe drobne, poskrzypujące kroki i na jeden z fotelów opuścił się w ten sposób, że można go było wziąć za siadający posąg. Benedykt usiadł także i, przestając mówić, słuchał długich i płynnych wywodów szwagra: o różnych źródłach kredytu istniejących, a także o takich, które-by tylko istnieć mogły. Skończył pan Darzecki na tem, że doradzał szwagrowi albo sprzedanie zaniemeńskiego lasu, albo pożyczenie wiadomej sumy u jednego z kapitalistów miejskich, — który wprawdzie zażąda procentu wyższego, daleko nawet wyższego, nad ten, jaki Benedykt płacił dotąd siostrze, co jest smutną, ale nieuniknioną koniecznością. Korczyński już się nie sprzeciwiał: Winien był siostrze kilkanaście tysięcy; oddać je, skoro tego stanowczo żądano, było jego bardzo naturalnym i prostym obowiązkiem. O sprzedaży lasu myśleć będzie i z kapitalistą zaznajomi się. Prawdopodobnie drugiego środka użyje, nie pierwszego, chociaż, jakim sposobem z tej lichwy wylezie, gdy raz w nią wlezie, sam nie wie i nie rozumie. Szwagier utrzymuje, że lepiej byłoby las sprzedać; może i jest w tem słuszność, ale są znowu względy, które...

Umilkł i zamyślił się mocno Benedykt Korczyński, — tak się zamyślił, że przypuścić było można, iż na chwilę o szwagrze i ciężkim kłopocie swoim całkiem zapomniał. Po chwili, twarz do samej twarzy Darzeckiego przysuwając, jak tylko mógł najciszej szepnął:

— Szwagier może pamięta, że tam... jest... to... tamto... mogiła!...

— Jaka mogiła? — zadziwił się Darzecki.

— Andrzeja... i to... tamto... tego... tych, którzy z nim razem.

Po chwili dokończył.

lona wychodzą wybierani na jeden rok dwaj burmistrzowie, oraz »rada obywatelska«, licząca 160 członków, wybieranych na lat 6. Wśród 18 członków senatu, musi być według konstytucyi hamburskiej 9 prawników i conajmniej 7 kupców. — Z 160 członków rady obywatelskiej wybierają 80 wszyscy obywatele, płacący podatki, 40 właściciele realności, a 40 prawnicy urzędnicy administracyi. W obu tych ciałach rządzących mają przewagę klasy zamożniejsze.

Ruch socyalistyczny, jak w każdem centrum przemysłowem, tak i w Hamburgu, mimo republikańskiego ustroju tego »państwa«, znalazł grunt bardzo podatny dla siebie. Rozwinął się on też w Hamburgu ogromnie. Wszyscy trzej posłowie, których Hamburg wysyła do parlamentu niemieckiego, są socyalistami. Lecz także w Radzie obywatelskiej, mimo niekorzystnego dla szerszych kół systemu wyborczego, znalazła się wkrótce silna partya socyalistyczna, która, według przypuszczeń przeciwników, mogłaby wkrótce dojść do liczby 60 głów.

Aby temu zapobiedz, powzięto myśl ograniczenia prawa wyborczego, uzasadniając ją tem, że przez zbytnie rozpanoszenie się stronnictwa socyalistycznego, mogłyby ucierpieć interesy handlowe rzeczypospolitej. Myśl tę zamieniono wkrótce na realny projekt, i to właśnie wywołało zaburzenia styczniowe.

Na nic to jednak się nie przydało, bo policya stłumiła rozruchy, a zmiana prawa wyborczego, utrudniająca socyalistom wstęp do Rady miejskiej, została obecnie uchwaloną.

Kupowanie na odpłatę!

Każdy człowiek powinien w życiu swojem ekonomicznem zawsze zastósować się do zasady, zawartej w przysłowiu: »Pamiętaj rozchodzie, aby żyć z przychodem w zgodzie«. Niestety często zauważamy, że wręcz przeciwnie się dzieje. Liczne rodziny zawdzięczają swój upadek majątkowy tej okoliczności, że nie umieją utrzymać równowagi pomiędzy dochodami a rozchodami i żyjąc nad stan, wpadają w coraz większe długi. Kto raz na tę ślizgą drogę się dostał, ten już z niej nie zejdzie. Często kupcy ułatwiają udzielanie kredytu w niewłaściwy sposób, pomimo, że w ich interesie leży, ażeby publiczność o ile możności kupowała za gotówkę. Korzystanie z kredytu może dla pożyczających mieć ten skutek, że w danej chwili dla choroby lub innych nieszczęść lub też nieporozumienia zażąda kupiec zapłaty całego rachunku. Ponieważ dłużnik nie jest w stanie od razu wszystkiego zapłacić, kupiec przymusowo ściąga swoją pretensyę, przesyła komornika, który wszystko, co tylko możliwem, fantuje. Przedewszystkiem zwracamy uwagę na niebezpieczeństwo grożące tym osobom, które kupują towary na odpłatę w specyalnych składach tego rodzaju.

W licznych i szumnych anonsach w pismach polskich i niemieckich wyliczają pewne firmy wielkie »korzyści,« wynikające z powyższego systemu kupowania. Jest to po prostu spekulacya na głupotę ludzką, bo rozsądny człowiek, któremu przyszłość nie jest obojętną, kupuje tylko to, co może zapłacić. Biorąc towary na odpłatę, kupuje się bardzo wiele rzeczy, które wcale nie są potrzebne. Koszta reklamy, administracyi, ściągania składek i t. d. są tak wielkie, że każdy przedmiot jest daleko droższy, aniżeli w rzetelnych składach, nie udzielających tak daleko idącego kredytu. Płacąc np. Mrk 5, — tygodniowo na poczet rachunku wynoszącego Mrk. 500, — staje się kupujący dopiero po 2-ch latach właścicielem owych przedmiotów, bo aż do zapłacenia ostatniej raty przysługuje prawo własności sprzedającej firmie. Często niestety zdarza się, że kupujący nie jest w stanie dla choroby, braku pracy i t. p. zaoszczędzić sobie swej sumy tygodniowo, a skoro z kilku ratami zalega, natenczas bez litości owa firma korzysta z praw zagwarantowanych kontraktami, bierze przedmioty z powrotem, a wszystkie ciężko zapracowane składki przepadają.

Przedewszystkiem odnoszą się powyższe uwagi do młodych małżeństw, które niestety bardzo często lekkomyślnie meble i urządzenie zakupują w podobnych interesach. Warunki zarobkowania stają się coraz cięższemi, a zaoszczędzenie Mrk. 5, — tygodniowo nie zawsze jest możliwem. Gdy się rodzina powiększy i większe przychodzą wydatki, natenczas uplata tygodniowa staje się wprost niemożliwą, firma zabiera meble z powrotem, co staje się powodem nieszczęścia rodzinnego.

Że przypadki takie bardzo często zachodzą, o tem świadczą nader liczne skargi sądowe, które n. p. pewna firma w Poznaniu przeciwko swoim odbiorcom z powodu niezapłacenia odnośnych rat wytoczyć musi. Niechaj więc każdy pamięta o tem, że »oszczędnością i pracą ludy się bogacą.«

Nasze sprawy.

Wiec »Straży« w Tucholi, w Prusach Zachodnich, po raz drugi nie mógł się odbyć — jak donosi »Gaz. Tor.«, — a to z powodu zakazu policyi, która w zaprowadzeniu »Straży« dopatrywała się niebezpieczeństwa dla spokoju i porządku publicznego.

Natomiast odbył się bez przeszkody w tem samem mieście wiec Towarzystwa wyborczego na okręg chojnicko-tucholski.

Wiadomo, iż pierwszym razem podano jako powód zakazu wiecu — nieogrzanie pieca. Obecnie, jak się zdaje, wolano podać prawdziwy powód zakazu. Lepiej tak, bo przynamniej Polacy wiedzą, czego się trzymać i jak sobie dalej postąpić mają, aby dochodzić swego prawa.

Z sejmu pruskiego.

W sejmie pruskim rozpoczęło się w poniedziałek drugie czytanie etatu ministerstwa spraw wewnętrznych. Po załatwieniu kilku spraw pomniejszych poruszono także sprawę prawa wyborczego do sejmu pruskiego.

Poseł Brömel (postęp.) zaznacza, iż rząd pruski zapowiedział wprawdzie zmianę prawa wyborczego, lecz dotychczas pod tym względem nic nie uczynił. Inne państwa związkowe na gwałt ulepszają swoje ustawy wyborcze, tylko Prusy trzymają się uporczywie przestarzałego systemu.

Konserwatystom i rządowcom wzmianka o zmianie prawa wyborczego bardzo się nie podobała, lecz nie dziw, ponieważ właśnie tylko temu przestarzałemu systemowi mają do zawdzięczenia, że tworzą większość w sejmie.

Minister Bethmann-Hollweg zaznaczył w odpowiedzi, iż rząd pruski również zajmuje się opracowaniem odnośnej zmiany, a skoro projekt będzie gotowy, natychmiast zostanie sejmowi przedłożony.

Poseł polski Czarliński wyraża powątpiewanie w szczere zamiary rządu pruskiego pod tym względem, a w dalszym ciągu wywodzi szereg skarg na szykany, jakich doznaje ludność polska ze strony urzędników. Mówca poruszył przytem bezustanne rozwięzywanie wieców polskich, częste zmiany polskich nazw miejscowości, a w końcu domagał się, aby urzędnicy w dzielnicach polskich umieli po polsku.

Minister zabrał głos powtórnie, lecz na wywody posła Czarlińskiego nic nie odpowiedział.

Z Rosyi.

W prowincyach nadbałtyckich

topi Rosya powstanie w kałużach krwi. W jednej tylko miejscowości Fellinie rozstrzelano w ostatnim tygodniu 53 Łotyszów. Skazańcy przed egzekucyą padali na kolana przed rotmistrzem Sieversam, błagając go, aby ich ułaskawił na dożywotnie ciężkie roboty! Prośby ich były daremne. U stóp starego zamczyska wykopano wielki dół, do którego twarzami poklękali nieszczęśliwi. Na komendę »ognia«! rozległ się huk strzałów, a po nim straszliwe jęki, gdyż wielu ciężko rannych pozostało przy życiu. I druga salwa nie odniosła skutku. Oficer strzałami rewolwerowemi dobijał ofiary. Widzowie tej okropnej sceny uciekali z płaczem, niemogąc patrzyć na męczarnie skazańców.

Niedawno stracono 26 osób bez poprzedniego procesu. Między nimi było dwóch wyrostków, liczących lat 15 i 17. Zamordowane ich bez sądu za to tylko, że ojciec ich strzelił do oficera podczas rewizyi i umknął. Za niego odpokutowały niewinne dzieci. Bardzo często stosują Moskale karę pałek od 150 do 200, której poddać się muszą także kobiety i małe dzieci.

W Dorpacie

uwięziła policya wszystkich profesorów uniwersytetu wraz z rektorem Krystanowskim na czele. Policya oskarża ich o należenie do spisku rewolucyjnego.

Napad na rabina.

Z Kowna donoszą: Banda anarchistów wpadła do mieszkania znanego rabina Spektora, żądając od niego pieniędzy. Gdy Spektor odmówił, banda zabiła jego syna, a jego samego ciężko poraniła.

Na pograniczu.

W Sielcach pod Sosnowcem wysadzono dom niejakiegoś Szatana dynamitem w powietrze. Z pod gruzów wydobyto 12 trupów, kilka osób brak jeszcze.

Proces przeciw Schmidtowi.

W Sebastopolu rozpoczęły się rozprawy sądowe przeciw oficerowi Schmidtowi, przywódzcy ostatniego buntu marynarzy Obrońcy jego starali się przedstawić go jako człowieka, nie posiadającego zdrowych zmysłów i stawili wniosek o zbadanie przez lekarzy, lecz sąd wniosek odrzucił.

Nowy wybuch rewolucyi.

Z Sebastopola donoszą, iż w portach nad Czarnem morzem wybuchła ponownie rewolucya. Do portów tych wysłano okręty wojenne. W Batum ogłoszono stan wojenny.

— Wszystko to przeszło, i wiadoma rzecz, że nawet wspominać o tem nie trzeba. Ale, wie szwagier czasem, kiedy na to... tamto... spojrzę i przypomnę sobie, zdaje mi się, że to kościół...

Teraz Darzecki milczał chwilę, przypomniał sobie także, — i oczy, których blade źrenice zmąciły się trochę i zamigotały, wzniósł ku sufitowi, poczem z westchnieniem zaczął:

— Uczuciowość... tak, jest to kochany szwagrze, u-czu-cio-wość, której, na nieszczęście, każdy z nas mniej albo więcej ulega, a która już nam tyle złego narobiła...

Powstał i, odmawiając śniadania, na które zapraszał go Benedykt, wymawiając się tem, że dziś jeszcze córki swoje zawieźć musi do jednej ze swych ciotek, o trzy mile stąd mieszkającej, przy odgłosach pożegnalnych całusów panienek wsiadał do powozu. Korczyński zawołał z ganku na stajennego chłopca, aby mu konia siodłano i szerokimi krokami, wąs na palec motając, do pokoju wrócił. Musiał jeszcze przed wyjechaniem w pole z synem się rozmówić. Innym razem może-by tę rozmowę na później odłożył, ale i odbywającym się śród niego robotom pierwszeństwo dając. Ale teraz, świeżo nań spadłą troską rozjątrzony, musiał wypowiedzieć synowi niezadowolenie, które mu ten syn właśnie sprawiał.

— Witold! — zawołał od drzwi salonu — czemuś to nie był łaskaw porozmawiać z wujem i na ganek go przeprowadzić?

Młodzieniec, który, ledwie do pokoju zwrócony, stał przed jednem z okien, powoli zwrócił się ku ojcu, ale przez chwilę nic nie odpowiadał. W delikatnych i ruchliwych rysach jego malował się niepokój.

— Dlaczego obchodzisz się z wujem, jak gdyby to był twój koleżka, z którym wolno ci rozmawiać lub nie rozmawiać, być grzecznym albo niegrzecznym? Dziesięciu słów do niego nie przemówiłeś; gdy odjeżdżał, ukłoniłeś mu się zdaleka i nie wyszedłeś nawet do przedpokoju, aby mu pomódz do włożenia płaszcza? Czy dla tego tak postępujesz, że to jest człowiek, którego ja łaski potrzebuję? który jednem słowem może mnie teraz z największego kłopotu wybawić? Czemuż nie odpowiadasz?

Witold nie odpowiadał, ale nie przez nieśmiałość: owszem, mnóstwo wyrazów cisnęło mu się na usta, które kilka razy zadrżały, otworzyły się i zamknęły znowu. Głębsze jakieś uczucie, niż nieśmiałość, wstrzymywało go od mówienia. Powieki miał spuszczone, ale gdy na ojca wzrok podniósł, w oczach jego drgał wyraz głębokiego żalu i dręczącego wahania.

— Czemuż nie odpowiadasz? Czyś oniemiał? — krzyknął już Benedykt.

— Nie chciałbym, ojcze rozgniewać cię i zmartwić.

Benedykt z gniewem wybuchnął:

— Naprawdę? jużeś to zrobił! Rozgniewałeś mnie i zmartwiłeś; a teraz przynajmniej powiedz: dla czego tak postępujesz z wujem?

Smutne dotąd oczy Witolda błysnęły; zwykłym sobie ruchem ręce w tył założył i, podnosząc czoło, prędko i dość głośno wymówił:

— Dlatego, mój ojcze, że dla pana Darzeckiego nie mam szacunku, a nigdy się nie zniżę do nadskakiwania człowiekowi, którego nie szanuję.

Zdumienie Benedykta granic nie miało; wpatrzył się w syna osłupiałemi oczyma i po chwili dopiero zdołał wymówić:

— A toż co? skąd? dlaczego?

Ale ani wiedział, ani pomyślał o tem, że natarczywemi pytaniami otwierał synowi usta.

— Dlatego — z kolei wybuchnął Witold — że jest to pyszałek, samolub, niedbający o nic, który zadziera nosa dlatego, że ma większy od innych majątek i ciotkę hrabinę. Nietylko sam ludziom tego rodzaju nadskakiwać nie myślę, ale bolało mię... o! jak mię bolało, że ty mój ojcze, nadskakiwałeś jemu i robiłeś się przed nim takim małym, pokornym...

Boleć go to musiało istotnie, bo i teraz powiódł ręką po czole, a wzrokiem twarz ojca omijając, gdzieś patrzył daleko. Ale u Benedykta zdziwienie przytłumiło wszystkie inne uczucia, nawet gniew.

— Patrzcie, jaki mi sędzia! — wymówił z przekąsem. — Jeszcze ci nie pora...

— Pora, ojcze — popędliwie przerwał chłopak — zawsze pora i widzieć i mówić prawdę!

— Raczysz więc mieć mi za złe — zaczął Korczyński — że byłem uprzejmym dla człowieka, który uszczęśliwił moją siostrę i mnie wyświadczał dotąd ważną przysługę?

— Nie uprzejmym, ojcze — zcicha poprawił Witold — ale nadskakującym, pokornym...

— Głupiś! — rzucił Benedykt, którego jednak posępne źrenice zmąciły się przy słowach syna i na chwilę utkwiły w ziemi; — alboż ty znasz życie i jego konieczności? Co ty znasz się na tem! Dlaczegoż przynajmniej kuzynek swoich bawić się nie starałeś? One chyba żadnych jeszcze ciężkich grzechów nie popełniły, za które czułbyś się w prawie wysłać je do piekła?

— One same, mój ojcze, są jednym grzechem przeciw zdrowemu rozsądkowi popełnionym! Córki jego są to światowe sroki, które w swych ptasich główkach dwóch mądrych myśli nie mają — choć czasem o literaturze i muzyce mówią...

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Z Władywostoku donoszą do gazet berlińskich, iż rewolucya trwa tam dalej. Admirała portu zabito.

Jen. Liniewicz w niełasce.

Wódz naczelny armii mandżurskiej, jen. Liniewicz, stracił widocznie łaski u cara, gdyż odebrano mu naczelne dowództwo, a powierzono łakowe jen. Grodekowi. Nowy dowódzca otrzymał szerokie pełnomocnictwa, a z obawy, aby go nie sprzątnięto w drodze, odjazd jego na daleki wschód odbywał się w jak największej tajemnicy.

Co tam słychać w świecie.

— **Z Rzymu** donoszą do gazet francuzkich, iż pruski jenerał Loe przybył w nadzwyczajnem poselstwie do Rzymu i wręczył Ojcu św. własnoręczny list cesarza Wilhelma z zapowiedzią, że cesarz złoży Ojcu św. osobiście wizytę w Watykanie. Kiedy to nastąpi? — gazety francuskie nie piszą.

— W Watykanie wywołały zaburzenia paryskie wielkie wrażenie. Powszechnie przypuszczają, że Ojciec święty wyda wskazówki do biskupów, aby powstrzymali ludność od demonstracyi. Są bowiem obawy, że dalszy opór mógłby sprowadzić ostrzejszy nacisk ze strony władz.

— **Niemcy.** Na wtorkowem posiedzeniu w parlamencie niemieckim stała na porządku obrad interpelacya socyalistów w sprawie nieszczęścia w kopalni »Borussia« pod Dortmundem dnia 10 lipca z. r. Socyaliści zapytują się, dla czego rząd dotychczas nie podał powodów nieszczęścia? — Sekretarz stanu hr. Posadowsky w zastępstwie kanclerza Rzeszy odmówił odpowiedzi, oświadczając, iż sprawa ta należy do sejmu pruskiego, a nie do parlamentu.

— W sejmie pruskim poruszono na wtorkowem posiedzeniu sprawę zamykania wyszynków w dniu płaty w obwodzie przemysłowym na Górnym Śląsku. — Minister Beethmann odpowiedział, iż odnośne rozporządzenie było zupełnie na miejscu, o czem świadczą liczne berychty, jakie otrzymał od księży..

— Socyaliści wysłali do sejmu petycyę, domagającą się zaprowadzenia równego i tajnego głosowania od 20-tego roku począwszy przy wyborach do sejmu. (Sprawę tę poruszono już w sejmie, o czem piszemy osobno. — Red.)

— Na wtorkowem posiedzeniu w sejmie pruskim skarżył się poseł polski Dziembowski na to, iż w dzielnicach polskich nie zatwierdzają bardzo często władze przewodniczących gmin i ławników Polaków w urzędzie.

— Dyetami dla posłów do parlamentu zajmują się żywo gazety niemieckie. Dotychczas nic stanowczego powiedzieć nie można, najwięcej jednak widoków ma mieć projekt, przeznaczający dla każdego posła 3000 mrk. rocznej zapłaty, od których odciągać się będzie po 30 mrk. za dni, w których poseł nie będzie obecnym na obradach. »Schlesische Volksztg.« podaje wykaz dyet, wypłacanych w innych państwach. Podług tego otrzymują posłowie belgijscy po 388 mrk. miesięcznie. Dania płaci dziennie po 3 talary na głowę. We Francyi otrzymują członkowie senatu i izby deputowanych po 9000 fr. rocznie, oraz wolne utrzymanie w parlamencie. Niderlandy płacą 3380 mk. rocznie. Norwegia podobnie jak Dania płaci dziennie 3 talary. Szwecya zaś wyznacza rocznie po 1200 talarów. W Szwajcaryi płacą dziennie po 20 franków. Posłowie austryaccy otrzymują 4800 koron rocznie oraz 1600 koron wynagrodzenia za pomieszkanie. Senatorowie, przedstawiciele i posłowie do kongresu amerykańskiego dostają 5000 dolarów rocznie. Również mają dyety wszystkie sejmy państw związkowych w Niemczech. Jedynie więc tylko posłowie w parlamencie niemieckim obradowali darmo. Był to, a raczej jest to, stan niepożądany tak dla posłów, jak dla ludności, która nie może wybierać posła, jaki jej się podoba, lecz musi uwzględniać, czy ten poseł ma na to, aby się mógł w Berlinie z własnych środków utrzymać. Przytem nie zawsze majątek idzie ręka w rękę z odpowiedniem uzdolnieniem. Socyaliści, którzy mają dobrą organizacyę, pomagają sobie w ten sposób, że z kasy partyjnej płacą swych posłów i na mocy tego są w możności miłych sobie obierać kandydatów. Na to inne partye pozwolić sobie nie mogą, dlatego wybierano często jednego tego samego posła do sejmu i parlamentu, ponieważ w sejmie dyety płacone bywają. Ale i to nie wiodło do celu, bo posłowie tacy przeciążeni byli pracą i nie mogli podołać obowiązkom. Z chwilą, gdy i w parlamencie dyety przyznane będą, zmieni się położenie znacznie na korzyść wyborców.

— Z Hamburga odpłynęły świeże posiłki wojska do Afryki w sile 57 oficerów, 700 podoficerów i szeregowców, oraz 800 koni.

— Wielkie wrażenie wywołała w całych Niemczech sprawa komisarza policyjnego Stephaniego ze Strasburga, w Alzacyi. Na podstawie niektórych akt urzędowych, do których będąc w służbie miał przystęp, wydał broszurę (książeczkę), w której przedstawił postępowanie niektórych wyższych urzędników niemieckich w nie bardzo pochlebnem świetle, a także zdradził rozmaite tajemnice urzędowe. Stephani, przewidując niebezpieczeństwo, jakie mu z tego powodu zagrażało, ulotnił się za granicę, lecz został w Zurychu, w Szwajcaryi, na wniosek rządu niemieckiego przyaresztowany, a obecnie toczą się między Szwajcaryą a Niemcami układy o jego wydanie. Przedewszystkiem chodzi o to, czy kradzież akt, o co Stephaniego rząd niemiecki oskarża, jest wystarczającym powodem do wydania przestępcy w ręce władz niemieckich. Rozstrzygnie o tem dopiero sąd szwajcarski.

— Za obrazę majestatu skazała izba karna w Zgorzelicach szewca Schöna na 4 lata więzienia. Schöne był trzy razy za to samo przestępstwo karany.

— **Francya.** Za współudział w zaburzeniach przy spisywaniu inwentury w kościołach paryzkich skazano kilkanaście osób na kary więzienne od kilku dni do 2 tygodni.

— **Hiszpania.** Pomiędzy delegatami konferencyi marokańskiej odbywają się od kilku dni poufne narady, których przebieg zachowany jest w jak największej tajemnicy. Gazeciarzom, domagającym się bliższych szczegółów, dają delegaci do zrozumienia, że położenie jest tak drażliwe, iż lada słówko nieostrożne może wywołać burzę. Dla tego proszą tylko, aby im nie utrudniano rozwiązania zatargu przez podburzające artykuły w gazetach.

— **Belgia.** Gazety belgijskie od jakiegoś czasu omawiają stale możliwość wtargnięcia Niemców do Belgii w razie wojny z Francyą. Wobec tego pisze półurzędowa gazeta brukselska, że Niemcy kilkakrotnie zapewniły neutralność Belgii, a gdyby przyszło nawet do wojny, to Belgia posiada dość silną armią do spełnienia swego obowiązku. Rząd belgijski ma zupełne zaufanie do Niemiec i wszelkie pogłoski o wtargnięciu armii niemieckiej do Belgii są bezpodstawne.

— **Chiny.** Banda uzbrojonych Chińczyków splądrowała dom misyonarza ks. dra Beatiego we Fati. Mieszkańców domu związano, ograbiono z kosztowności i pieniędzy, poczem chciano do buntu nakłonić załogę okrętu chińskiego. Europejczycy obawiają się dalszych poważniejszych rozruchów.

Z blizka i z daleka.

— * **Racibórz.** W przyszły poniedziałek rozpoczną się tu pierwsze w roku bieżącym rozprawy sądu przysięgłych pod przewodnictwem dyrektora sądu Schmidta. Pomiędzy innemi toczyć się będzie prawdopodobnie także proces przeciw Ciężkowskiemu, oskarżonemu o zabójstwo leśniczego w Szonowicach.

— Palacz Płaczek, o którego wypadku nieszczęśliwym donosiliśmy w ostatnim numerze »Nowin«, zmarł już wskutek obrażeń otrzymanych.

— W poniedziałek koło południa napadł jakiś 17-letni łobuz w ulicy Eichendorffa pomiędzy cukrownią a parkiem żonę pewnego fabrykanta, kobietę w starszym już wieku, powalił ją na ziemię i usiłował zgwałcić. Na szczęście zbrodniarz został spłoszony, poczem zdołał się ulotnić niepoznany.

— Nowe 50-cio fenygówki, od niedawna w obiegu, znalazły już naśladowców. Fałszerzom tem łatwiej udaje się sztuka, że monety te jeszcze nie są zużyte, a więc napis na nich jest bardzo wyraźny i ostry. To też podrobione monety trudno od prawdziwych odróżnić. Najwyżej można je poznać po tem, że farba na nich jest nieco ciemniejsza i wydają się, jakby potłuszczone.

— Urząd zabezpieczenia krajowego (zabezpieczenia z marek) stwierdził, że w roku 1905 na Śląsku w 141 przypadkach okaleczeni udawali się nie do lekarza, ale szukali pomocy u różnych pokątnych fuszerów (naprzykład u owczarzy itp.). Chorzy i okaleczeni niechaj unikają pokątnych pomocników lekarskich, bo mogłoby się zdarzyć, że później nie dostaliby renty.

Komisya z urzędu zabezpieczenia krajowego rewiduje ponownie tych, którzy już rentę pobierają. Widocznie pragnie się przekonać, czy który z inwalidów nie wyzdrowiał, aby mu rentę odebrać.

— **Zegarki droższe.** Ogólna drożyzna latostatnich oddziałała także na fabryki zegarków. Szwajcarscy fabrykanci zegarków utworzyli związki, aby przez to podnieść ceny za zegarki. Podobnie postąpiły sobie fabryki niemieckie. Ceny za szkiełka od zegarków, kapsułki i innecześci podskoczą znacznie wgórę.

— * **Cyprzanów** pod Raciborzem. W czwartek 8 b. m. obchodzą małżonkowie Antoni i Anna Teblowie uroczystość srebrnego wesela. Z tej okazyi życzymy im z całego serca zdrowia i aby im Pan Bóg dozwolił przy czerstwem zdrowiu dożyć także złotego wesela.

— † **We Wanowicach,** w Olubczyckiem, zmarł ksiądz B. Proske w 57 roku życia. Zmarły w czasie walki kulturnej skazany został na 5 tygodni więzienia, poczem się przeniósł do Austryi, gdzie długie czasy pracował, a ostatecznie tutaj powrócił. N. o. w. p.

— * **W Tłustomostach** spaliła się w niedzielę w samo południe budka strażnika kolejowego. Cały inwentarz kolejowy stał się pastwą płomieni.

— **W Zorach** przyaresztowano robotnika Pawła Caluszkę ze Suszca w chwili, gdy w pewnej oberzy sprzedawał skradzioną uprząż na konia.

— * **W Rydułtach,** pow. rybnicki, wydarzyło się w piątek nieszczęście. Robotnik Klimek, pracujący w szybie Karola, przybył do pracy w podchmielonym stanie, dla czego nie pozwolono mu zjechać do szybu. Dłuższy czas wałęsał się po podwórzu kopalni aż nareszcie wszedł do gmachu maszyn, gdzie dostał się pod koło rozpędowe, które mu głowę zmiażdżyło. Nieszczęśliwy na miejscu wyzionął ducha.

— * **Wodzisław.** Naczelny prezydent udzielił zarządowi kościelnemu w Wodzisławiu pozwolenie na urządzenie loteryi, z której czysty zysk obrócony będzie na budowę nowego kościoła parafialnego. Wolno będzie wydać 1000 losów po 1 mrk. w powiecie rybnickim.

— **Góra św. Anny.** Rekolekcye. Tegoroczne rekolekcye polskie dla członków III zakonu odbędą się w dwóch kursach:

1. Kurs dla samotnych członków tego zakonu będzie trwał od 5 marca 7 godz. wieczorem do piątku 9 marca rano.

2. Kurs dla mężów i kobiet będzie trwał od poniedziałku 12-go marca do piątku 16-go marca.

— * **Strzelce.** Magistrat tutejszy ogłasza, że bezpłatnie zaprowadza gazowe rury do kuchni i dostarcza kuchenki gazowej za 25 do 30 fen. kwartalnej opłaty. Ktoby chciał mieć gaz w kuchni do gotowania, ten powinien stawić wniosek do magistratu. Spalony w kuchni gaz trzeba naturalnie w całości zapłacić.

— * **Z Pszczyńskiego.** W Studzience spaliła się w ubiegłym tygodniu stodoła gospodarza Jana Siedziony II, częściowo napełniona zbożem.

— **Mikołów.** W tych dniach miano tu sprzedawać subhastacyjnie pewien nowy dom. W terminie atoli nie zjawił się ani jeden kupiec, wskutek czego subhastacya odbyć się nie mogła. Wskazuje to, że właściciele domów znajdują się w nienajlepszych warunkach.

— **Bytom.** Na 500 mrk. kary skazany został w sobotę redaktor odpowiedzialny »Katolika« p. Nowakowski za korespondencyę z Rudy, występującą przeciw germanizacyi po za szkołą, mianowicie przy nauce przygotowawczej do Sakramentów św., do której nieraz mięszają się nauczyciele.

— Po raz piąty usiłował sobie życie odebrać stolarczyk Sznapka i w tym celu poprzecinał sobie żyły u ręki. Rany mu opatrzono, poczem odstawiono go do domu chorych.

— * **W Katowicach** przyaresztowano kupca Zaka pod zarzutem oszukaństwa i sprzeniewierzenia i odstawiono go do więzienia bytomskiego.

Nowinki.

— **W przystępie obłąkania** zabił malarz Nagler w Czarnejgórze pod Zwickau (?) swoją żonę, przerżnąwszy jej nożem gardło.

— **Śmierć w płomieniach.** W pobliżu miasta Rennes, we Francyi, spalił się w nocy na niedzielę do szczętu gmach przytułku dla starców. Z pod gruzów wyciągnięto 9 trupów, trzy staruszki zmarły wskutek przerażenia.

— **Matkobójstwo.** W miejscowości Rosenthal pod Berlinem zamordowaną i obrabowaną została na polu 56-letnia kobieta Ida Jordy. Pieniądze, około 1000 mk., ukryte w chustce, zabrał morderca ze sobą. Pod zarzutem popełnienia zbrodni przyaresztowano syna zamordowanej, Maksa, u którego znaleziono też 900 mk. nadto krwią zbryzgane części ubrania.

— **Tragedya familijna.** W ubiegłym roku donosiliśmy pomiędzy »Nowinkami«, iż burmistrz w francuzkiem miasteczku zabił swoją żonę, na jej własne życzenie, ponieważ nie mogła znieść cierpień z powodu ciężkiej choroby raka. Po dokonanej zbrodni oddał się burmistrz sam w ręce władz sądowych. Sprawa przyszła przed sąd przysięgłych, który jednakowoż uwolnił oskarżonego od winy i kary, uważając, iż tenże w chwili popełnienia strasznego czynu nie był spełna rozumu.

— **Miezła obpowiedź.** Pewne miasto w południowych Niemczech dwóch posiada burmistrzów tj. zwykłego burmistrza i nadburmistrza. Otóż ten nadburmistrz niedawno temu oglądał prace kanalizacyi miejskiej i do jednego z pracujących robotników odezwał się łaskawie, pytając, jak mu się powodzi.

Zapytany robotnik odpowiedział:

— Wcale źle, panie nadburmistrzu, bo drożyzna wielka, wszystkie ceny idą w górę, jeno zarobk wzrastać nie chce.

Nadburmistrz chciał temu zaprzeczyć, przeto rzekł:

— No, no! Przecie za tę samą płacę, jaką wy otrzymujecie, pracowałoby nam dwóch Włochów?

Robotnik nie namyślał się długo i odpowiedział sumiennie:

— Tak? W takim razie moglibyśmy też wziąć jednego włoskiego burmistrza. Przez to zaoszczędzilibyśmy jednego burmistrza, bo ten jeden włoski burmistrz zrobiłby tyle, co nasi dwaj.

— **Nieszczęście kolejowe.** Ody w niedzielę w nocy pociąg pośpieszny z Jeleniogóry przybył do Wrocławia, zauważono na kominie lokomotywy głowę młodzieńca. W jaki sposób głowa się dostała na komin, nie było można dotąd stwierdzić. Tak samo jeszcze nie znaleziono tułowia nieszczęśliwego młodzieńca.

— **Z obawy przed karą** zastrzelił się w Berlinie podoficer Franke z 3 go pułku gwardyi. Znęcał on się nad żołnierzami, a gdy kapitan jego oświadczył mu, że miarka cierpliwości się przebrała, wolał się sam usunąć z tego świata.

Towarzystwo Polsko-Górnośląskie w Raciborzu
urządza

Przedstawienie teatralne

na sali »Nowy Świat« w Starejwsi
w niedzielę 11-go Lutego 1906.
Odegrane będą:

Bartosz z pod Krakowa
czyli Dożywocie za życia
i
Qui pro quo
czyli Swaty Faktora.

Otwarcie kasy o godz. 6½ wiecz. — Początek przedstawienia punktualnie o godz. 7½ wiecz.

CENY MIEJSC: Miejsce rezerwowane 1,50 mk., I. miejsce 1 mk., II. miejsce 75 fen., III. miejsce 50 fen., galerya 30 fen.

Podczas przedstawienia na sali palić nie wolno.
Zarząd.

Próbujcie wszystko
i
wybierajcie najlepsze!

Kawa! Kawa! Kawa! Kawa!
(pod gwarancyą czysto naturalna i świeża)

Własna palarnia

w 4 rozmaitych gatunkach.

Konkurencyjna mieszanka
¼ funta 25 fen.
(delikatny gatunek, rzeczywiście dobra i dobrze smakuj.)

Idealna mieszanka
¼ funta 30 fen.
(wypróbowana i ulubiona mieszanka)
z mocnych i dobrze smakujących gatunków.

Wiedeńska mieszanka
¼ funta 35 fen.
(wyśmienita, nadzwyczaj wydajna w użyciu, polecenia godna.

Karlsbadzka mieszanka
¼ funta 40 fen.
(nadzwyczaj piękna, mocna i aromatyczna).

Wszystkie mieszanki są co do smaku i dobroci starannie wypróbowane, dla tego
każda mieszanka
bez konkurencyi.

Teodor Pawlenka,
Racibórz, (przy Bahnhofie).
Największy interes detaliczny kawy na miejscu.

Karol Kowalik, Racibórz,
Odrzańska ul. 34.
Fabryka likierów, araku i wina.

Jak najtańsze ceny.
Tylko dobre towary.

Na wesela i inne uroczystości polecam dobre trunki, jako to:
wino korzenne, żytniówkę (korn)
smaczne podwójne i pojedyncze
likiery, rum Jamajka, sok malinowy, koniak medycynalny, słodkie wino węgierskie itd.
Przesyłki pocztą franko. Beczułki, butelki i t. d. wydaje się bez fantu.

Karol Kowalik,
Racibórz, Odrzańska ul. 34
w pobliżu mostu Odrzańskiego.

Wszelkie meble
i towary wyściełane
w jak najlepszem i najrzetelniejszem wykonaniu po jak najtańszych cenach poleca
R. Kotschi, mistrz stolarski,
RACIBÓRZ, plac Marcelego.

Sieczkarnie z bębnami,
najnowszej i najlepszej konstrukcyi.

Największy skutek.
Najlepszy materyał.

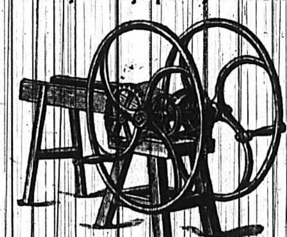

Doskonałe wykonanie.
Jak najtańsze ceny.

Wysoki rabat albo też spłata na raty.

Młóckarnie
ręczne i z manężem.

Niedoścignione w skutkach.

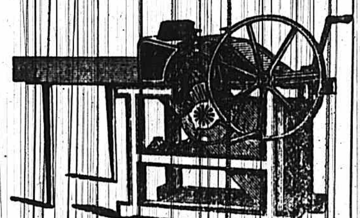

Bardzo lekki chód.

Siewniki
7 rodzajów. Jak najstaranniejsze wykonanie.
Parowniki, siekacze do brukwi, manęże, pługi, brony, walce, pompy do gnoju, wszelkie przyrządy do mleczarni
w wielkim wyborze.

Jelaffke & Seliger, Racibórz,
fabryka maszyn.

Schlieben & Frank

Racibórz, na Wale, naprz. sądu ziemiańskiego
handel nasion, ogrodnictwo artystyczne i handlowe,
założone 1856 r.
premiowane na licznych wystawach,
polecają na zasiew wiosenny:

wszelkie nasiona
jarzyn, ziemiopłodów, traw i kwiatów,
w znanych najlepszych gatunkach,
a zwłaszcza następujące specyalności swego zakładu ogrodniczego:
ćwikłę, drugą, czerwoną, olbrzymią, zwaną mamut i żółtą eckendorfską,
ulepszoną białą olbrzymią ćwikłę pastewną,
kapustę rychłą (już pod koniec czerwca dojrzała)
ulubioną kapustę baborowską,
jako też prawdziwą kapustę brunświcką (najlepszą kapustę zimową).

Krasikoń pod gwarancyą wolny od kanianki (seidenfrei). **Krasikoń**

Drzewa owocowe, krzewy jagodowe, krzewy zdobne, róże, rośliny doniczkowe, cebulki kwiatowe itd.
Katalog bezpłatnie i franko.

A. Tschauder

fabryka mebli — Racibórz, Dworcowa ul. 6.
Najtańsze źródło zakupna trwałych mebli z jak najsuchszego materyału.
Dostawa franko
do każdej stacyi kolejowej na Górnym Śląsku.

J. Böhm, Racibórz,
Nowa ul.
Fabryka likierów, araku i wina.
Jak najtańsze ceny.
Tylko dobre towary.

Na wesela i inne uroczystości polecam dobre trunki, jako to
wino korzenne
smaczne podwójne i pojedyńcze,
likiery, rum Jamajka, sok malinowy, koniak medycynalny,
słodkie wino węgierskie itd.
Beczułki, butelki itd. wydaję się bez fantu.

Oryginalna **Limetta**, najlepszy wolny od alkoholu napój. Do użytku: 1 część Limetty z 3 częściami gotowanej wody.

J. Böhm, Racibórz, Nowa ul.,
fabryka likierów.

Najtaniej książki
kupicie w
Księgarni „Nowin Raciborskich".

Wszystkim,
którzy cierpią na żołądek, brak apetytu, reumatyzm, zaziębienie, kaszel itd. udzielam bezpłatnej porady.

Dla rolników polecam wszelkie leki potrzebne w gospodarstwie dla bydła, koni, krów, świń itd. bo mam własne laboratoryum.

Zwracam uwagę na pisma dziękczynne, które już dawniej otrzymywałem.

Bernard Pitsch,
drogerya, RACIBÓRZ,
Wielkie Przedmieście 24.

Perłą
jest delikatna, czysta twarz, r[illegible] żowy młodociany wygląd, biała miękka jak atłas skóra i n[illegible] zwyczają piękna płeć. To w[illegible] tko można uzyskać za pomocą mydła zwanego
Steckenpferd-Lilienmilch[illegible]
od Bergmanna & Co., Radeb[illegible]
marka ochronna: Stockenpferd.
Szuka 50 fen. u. Kuno Reeder[illegible]

Sztuczne zęby,
plomby itd.
M. Klink,
dentysta w Raciborzu
Bahnhofstr.,
naprzeciw król. landratury.
Dobre wykonanie,
niskie ceny.

Drzewka owocowe
poleca do sadzenia wiosennego w jak najlepszych gatunkach najpiękniejsze szczepy, jako to: jabłka, gruszki, wiśnie, orze[illegible] chy, śliwki, broskwinie, ja[illegible] też krzaczki i drzewka agre[illegible] we (wieprzki), świętojańki, [illegible] gustr do żywopłotów, róże [illegible] sokie i w krzewach, jako wszystkie inne drzewka.
Folwaczny,
szkółka drzewek w Raciborzu
(Opawska szosa).
(Tamże może się zgłosić 2 [illegible] nych i zgrabnych chłopców [illegible] naukę).

Swieże miękkie
kuchy
siemienne
ma jak najtaniej
na składzie
S. Bielschowsky,
Racibórz 2.

Redaktor odpowiedzialny: Józef Pałędzki w Raciborzu. — Nakładem i czcionkami »Nowin Raciborskich« w Raciborzu.